

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji Tyg. Ziemi Sanoc.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Z RADY MIEJSKIEJ.

We czwartek dnia 23. b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej przy liczonym udziale członków Rady.

Zainteresowanie wzbudził umieszczony na porządku dziennym wybór wiceburmistrza, punkt ten jednak spadł z porządku dziennego z powodu znacznego przeciągnięcia się obrad. Już to ojcowie miasta lubią się wygadać.

Czy sprawa warta zachodu, czy nie, musi przemawiać stale dwa razy w każdej kwestyi nałogowy mowca p. Sruccio Majer, a za nim cały szereg innych narratorów. Mowcy powtarzają się, nudzą, ale mówią i mówią bez pamięci. Stąd też posiedzenia rady przedłużają się i nieraz bardzo ważne sprawy spadają z porządku dziennego.

Otwierając czwartkowe posiedzenie poświęcił burmistrz p. Dr. Biedka wspomnienie pośmiertne marszałkowi krajowemu śp. Adamowi hr. Gołuchowskiemu, które radni stojąc wysłuchali.

Następnie po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia

zakomunikował p. Burmistrz radzie, że Sanok utrzymał z funduszków zapomogowych kwoty 7000 kor. i 3500 kor. na zakupno dla najuboższej ludności artykułów spożywczych i opału, a nadto 8000 kor. od wydziału krajowego i 8000 kor. od namiestnika na roboty miejskie, które mają dać zarobek bezrobotnym. Te ostatnie zapomogi użyte będą na konieczne już od dawna przebudowanie rynku, oraz rekonstrukcję dróg, względnie ulic w Dzielnicy II.

Pomiędzy komunikatami znajdowały się jeszcze wiadomości o reskrypcie wydziału krajowego w sprawie rozpoczęcia się mającej regulacji potoków, o udzieleniu przez magistrat pp. Ważnemu i Kaczorowskiemu zezwolenia na poprowadzenie rurociągu ze studzienki Szopena do budowanej przez nich kamienicy, oraz na zbudowanie kanału, wreszcie wiadomość, że komisya szkolna nie powzięła jeszcze decyzji co do wyboru miejsca pod nowe budynki szkolne.

Aby popchnąć sprawę budowy wodociągów zamierza burmistrz zarządzić oglądnięcie wodonośnych terenów w Trepczy przez całą Radę.

Po kilku interpelacjach dotyczących mniej ważnych spraw przystą-

piono do porządku dziennego.

Pierwszą sprawą było zatwierdzenie protokołu licytacji względem zabezpieczenia robót adaptacyjnych ziemnych, murarskich, brukarskich i betoniarskich przy budowach miejskich i dostawy materiałów budowlanych. Wpłynęło 2 oferty, a to dotychczasowego dostawcy Kolbera i Sary Englard.

Jakkolwiek oferta Kolbera była wyższą, uchwalił magistrat zatwierdzić tę ofertę. Po ożywionej dyskusji, w której rozchodziło się więcej o osoby, jak o rzecz samą, nie uzyskał większości wniosek magistratu, a gdy i zwolennicy Sary Englard pozostali w mniejszości, uchwaliła Rada rozpisac ponowną licytację na zabezpieczenie tych robót.

Tak samo nie uzyskał większości wniosek magistratu na zatwierdzenie oferty malarza Steinbrechera na roboty malarskie i pokostnicze, a Rada uchwaliła, aby magistrat wykonywał te roboty we własnym zarządzie powierzając je zaufania godnym majstrom.

Na prośbę Dawida Domba i Fischla Herziga przedłużono im najem placu pod stragany pod ścianą Ramerówki, na lat 6 za czynszem rocznym 350 K.

Ładeusz Zubrzycki.

Krwawa Wielkanoc w roku 1794.

Drgnęła Warszawa — radosna wieść gruchnęła po mieście:

— Zbił Kościuszko Moskali, zbił na kwaśne jabłko! Nasze chłopcy, zuchy Krakowianie, uderzyli na działa moskiewskie i jednym zamachem zabrali dwanaście puszek. Kościuszko zbiera pułki po drodze, kosynierów formuje i ku Warszawie ciągnie!

Zhardziało mieszczaństwo warszawskie — rzemieślnicy i konsystujący w mieście żołnierze polscy spoglądali butnie na sałdatów rosyjskich i jaki taki mruczał pod wąsem:

— Poczekajcie, psie pary, rozprawimy się z wami, niechno od naczelnika rozkazanie przyjdzie!

Generał rosyjski, Igelström, wściekał się ze złości. Doniesiono mu o zwycięskim pochodzie Kościuszki, dalej wieść przyszła, że wszystkie pułki polskie, pod wodzą Grochowskiego ruszyły z za Wisły, w celu połączenia się z Kościuszką, wreszcie w samym mieście objawiał się coraz żywszy niepokój. Igelström zrozumiał, że stoi na wulkanie, który lada dzień bluźnie krwią i płomieniem. Postanowił zawczasu ubezpieczyć swą skórę.

I znaleźli się zdrajcy, sprzedawczyki, pan hetman Ożarowski i biskup Kossakowski, którzy poddali mu istic piekielny plan. W myśl tego planu resurekcya miała się odbyć we wszystkich kościołach o jednej godzinie, kościoły miano obstawić armatami, w nich uwięzić lud, garnizon polski rozbroić, a arsenał opanować.

Tak myślał generał Igelström, lecz Pan Bóg pokrzyżował jego plany.

W sercach rzemieślników nie wygasła jeszcze staropolska cnota i Ojczyzny miłość. Serca te czuwały i nasłuchiwały bacznie, czyli nie zbliża się już godzina wyzwolenia.

Czuwał i pan Jan Kiliński, majster szewski, właściciel kamieniczki na Dunaju i radny miasta Warszawy, pomiędzy wszystkimi szewcami najpierwszy. Dusza szczerą, jak złoto, serce wielkie, Ojczyznę naprawdę miłujące, mina zamaszysta, od stu dyabłów.

Chytry pan Jan zwiędził się o planach Igelströma — pijany oficer moskiewski ze wszystkim się przed nim wygadał. Pobiegł więc do księdza Mejera i we dwóch zwołali pana generała Mokronowskiego, pułkownika działających Haumana, co nazwisko niemieckie, ale serce polskie nosił, kapitanów Kosmowskiego i Linowskiego, cechmistrza rzeźnickiego Sierakowskiego i innych panów cechowych.

— Hej, panowie, bracia! rzekł im pan Kiliński — Igelström umyślił sprawić nam krwawą Wielkanoc. Niema czasu do namysłu jeno zaczynajmy pierwszy!

— W Imię Boga, zaczynajmy! — wyrzekł ksiądz Mejer z powagą.

— Zaczynajmy — powtórzyli pan Mokronowski i pan Hauman.

— Kiedy zaczniemy?

— W Wielki Czwartek o świtaniu — odparł pan Kiliński. — Może Bóg pozwoli wygarnąć to tałatajstwo z naszej Warszawki.

Podali sobie dłonie i rozeszli się. Każdy z nich wiedział, co ma czynić. Nie było czasu na dalsze narady — ziemia parzyła pod stopami.

Późną nocą powrócił pan majster do domu, w ostatniej chwili wciągnawszy do spisku ułanów królewskich, którzy dniem wprzódy przemaszerowali do Warszawy. Wyніósł z powozu ładunki, których sześć tysięcy przywiózł ze sobą, celem rozdania ochotnikom, poczem zasiadł przy stole i począł pisać testament.

Blady świt zastał naszego szewca, kłęzącego na środku pokoju i bijącego się kornie w piersi.

Kiliński modlił się.

Wreszcie powstał z kolan, obudził ludzi, których zwyż dwustu u niego nocowało, i wzięwszy ładunków w serwetę, zaniósł je warszawskim żołnierzom. (C. d. n.)

Dłuższą dyskusję wywołała znowu sprawa wydzierżawienia zbocza góry Mickiewicza, od parku Szopena do ogrodu więziennego. Ostatecznie uchwalono wydzierżawić to zbocze p. Obadiemu Silberowi za czynszem rocznym 220 koron na lat 6 z tem, że w razie rozszerzenia parku Szopena, lub w razie budowania tam toru saneczkowego, dzierżawca będzie obowiązany każdej chwili z dzierżawy ustąpić.

Z ożywieniem dyskutowano dalej nad sprawą wydzierżawienia folwarku miejskiego w Posadzie olchowskiej. Wskutek licytacji ofertowej wpłynęły trzy oferty, a mianowicie oferta dotychczasowego dzierżawcy Willnera za cenę 6500 kor. względnie 6800 kor. rocznie, oferta N. Pechtera, dzierżawcy z Piątkowy, za cenę 6800 kor. i oferta „Podkarpackiej fabryki wyrobów masarskich“ za cenę 5000 kor. rocznie. „Podkarpacka fabryka“ zamierzała na folwarku założyć racjonalną hodowlę trzody chlewnej i gospodarstwo mleczne (świńskim mlekiem? przyp. składowca).

Zgodnie z wnioskiem magistratu zatwierdzono ofertę dotychczasowego dzierżawcy Willnera, i wydzierżawiono mu folwark na lat 9 za czynszem rocznym 6800 koron.

Bez dyskusji uchwalono zapłacić p. Ksaweremu Brzozowskiemu kwotę 250 koron, jako zwrot części kosztów przesunięcia parkanu, koniecznego wskutek odstąpienia znacznego obszaru realności na rozszerzenie ulicy Bartosza Głowackiego.

Na wniosek magistratu uchwalono kreować od 1. lipca 1914. posadę komisarza miejskiego, a na wniosek p. radnego Borczyka, również od 1. lipca 1914. posadę oficyna magistratu.

Wreszcie dotychczasowego sierżanta policji p. Michała Guzika zamianowała Rada praktykantem policji.

Z powodu spóźnionej pory, a było już w pół do 10-ej, zaczęli się radni rochodzić, a burmistrz zamknął posiedzenie.

Pozostały niezalutowane cztery sprawy porządku dziennego, a między niemi sprawa wyboru viceburmistrza.

Nasze pomieszkania.



Mieszkania nasze, przeciętnie wzięwszy, są typowe pod tym względem, że właśnie żadnego typu nie przedstawiają. Pominąwszy już brak estetyki wszelakiej, odznaczający się tem, że meble, dywany i t. p. przedmioty są ze sobą w zupełnej niezgodzie pod względem stylu i barwy, że zapełniamy mieszkania niepotrzebnymi meblami, że przeładujemy je drobiazgami z bibułki kolorowej, włóczki i t. d. to jednak pominąć nie można tego faktu, że pomieszkania nasze w bardzo przeważającej ilości nie mają charakteru pomieszkań rodzin polskich.

Przeciętne takie mieszkanie bez wybitnego polskiego charakteru, można śmiało wziąć za siedzibę rodziny szwajcarskiej, rumuńskiej, najczęściej niemieckiej, ale nigdy rodziny polskiej.

Oto meble dość drogie nawet, ale niemiecka tandeta, dywany o wspaniałych (?) wydymających się czerwono-zielonych pawiach, bujno-grzywych lwach, jeleniach, lub scenach z życia Turków są wytworem gustu i fantazyi niemieckiej.

Do tego dodajemy jeszcze cudne (?) „ladszafy“ — widoki z nad Renu, z Tyrolu lub sceny myśliwskie, tak zwane polowania w lewo z koniecznym kłusownikiem, lub polowanie w prawo bez kłusownika, a będziemy mieli obraz polskiego mieszkania. Śmiało mógłby w niem zamieszkać jakiś „kreol“, plantator czciny cukrowej, czy dziki Tunguz, a czułby się zupełnie dobrze, jak i ten Polak, który w takim pomieszkaniu przebywa.

To prawda, że na wewnętrzną stronę pomieszkań naszych małą dotychczas wracamy uwagę. — W urządzeniu mieszkania na modłę swojską pieniądź wielkiej nie odegra roli.

Każdy mebel, czy tandetny wiedeński, czy na miejscu sporządzony można dostać i za gotówkę i na spłaty. Tak samo ma się sprawa odnośnie do dywanów czy kilimów. Cena obcego towaru jest najczęściej o wiele wyższą, gdy się weźmie pod uwagę liche wykonanie i gatunek.

Najciekawsza jest sprawa z obrazami, na której ogół publiczności naszej mało się rozumie.

Do niedawna zalewany był nasz kraj obrazami religijnymi, sprzedawanymi jako sakramentalna „para“ (po 2), które sprytni agenci wypychali naszej publiczności na spłaty po dwie lub trzy korony miesięcznie. Później chwymano naiwnych na taką samą przynętę jak ofiarowanie obrazu daremnie, rzekomo dla reklamy, a płacono się tylko za ramy. Nawiasem powiedziawszy cena ram była tak wygórowaną, że przekraczała kilkakrotnie wartość obrazu wraz z ramą.

Inne firmy dawały obrazy zupełnie darmo, pod warunkiem, że kiedyś później zań ma się zapłacić. Tych łatwowiernych dosięgała po dwu miesiącach skarga sądowa.

W ten sposób zalano wprost nasze mieszkania „bohomasami“ obcymi i z tych to czasów pochodzą owe obrazy religijne, polowania i wspaniałe (?) widoki z muzyką lub bez, tak zwane grające obrazy, których posiadanie napawało ongiś dumą ich właściciela.

Dzisiaj na szczęście ten napływ pseudo-sztuki zmalał ogromnie ale i upodobanie publiczności do rzeczy polskich nie podniosło się ani o jeden stopień w górę. — Pomieszkania nasze polskiego charakteru nie uzyskały dotychczas prawie powszechnie.

Cóż z tego za korzyść, że w niektórych domach ludzi kulturalnych znajdują się obrazy i pamiątki polskie, kiedy cały ogół pomieszkań tych właśnie rzeczy nie posiada.

Na palcach policzyć można pomieszkania, w których na ścianie umieszczona jest podobizna Kościuszki czy Mickiewicza, a już wprost ze świecą szukać trzeba po domach jakichś pamiątek z roku 1863. Jakichś scen z tych walk bohaterskich naszego starszego pokolenia, obrazów przedstawiających odsiecz Wiednia, hołd Pruski, bitwę pod Grochowem, czy ilustracji do wspaniałego „Chorału“ ogromnie małątko zebrałby się dało pośród domów zamieszkałych przez rodziny polskie.

W ostatnich czasach dużo wydawnictw tego rodzaju ukazało się na rynku księgarskim, chociażby wspomnąć tylko o szkicach panoramy „Racławice“, o obrazach W. Kosaka przedstawiających Kilińskiego i Bartosza Głowackiego i t. p. Mimo to wszakże obrazy te nie weszły tłumnie do pomieszkań polskich, nie wskutek ceny, bo ta jest niską, ile wskutek naszej własnej obojętności czy apatji.

Musimy stanowczo zerwać z taką obojętnością nie przez wzgląd na nas samych, ale więcej z uwagi na nasze dzieci. Wszak staramy się wychowywać naszych synów i córki po polsku, a do tego potrzeba i atmosfery polskiej. Należy więc tuczyć młodzież już od najwcześniejszego dzieciństwa rzeczami polskimi i pamiątkami narodowymi. Niechaj to młode pokolenie wzrasta wśród polskiego otoczenia, a nie wśród wiedeńskiej tandety czy niemieckiej pseudo-sztuki.



Natchnienie.

Gdzieś ty mały jest chłopczyño,
co mi szepczesz wciąż do ucha,
takie cuda, że dni płyną
ucho twych tajemnic słucha...
że za niemi dach wypływa
z ciała... serce tęsknie śpiewa!
Szukam ciebie tu na ziemi,
na niebie wśród gwiazd promieni,
szukam w lasach i przestrzeniach,
w górach, skałach i strumieniach,
nigdzież, nigdzie niema ciebie...
czyś zatonął, w chmur pogrzebie?
gdzieś ty o chłopczyño mały!
O ptaszyno, o chłopczyño
coś me pojął ideały?

Głos.

Oj nie w lasach — ani w górach,
ani w niebie, ni na ziemi,
nie szukaj mię w czarnych chmurach,
ni w śród szumu skał strumieni,
ni na barwnym łąk kobiercu
lecz mnie szukaj w swoim sercu!

zet.

NA MARGINESIE.

Wizya.



Księżycową, cichą nocą,
Omotuje myśli w tęczę;
Z pyłów gwiazdnych, co migocą,
Słów misternych tka obręcze.

Ma w swych szatach wonie słodkie,
Układając fal desenie,
Ust korale, linie wiotkie
Przesącza ją puch promienie.

Na formidze gra miłośnie,
Nuąc baśni ton harfiany;
Wywołuje szum o wiośnie,
Z księżycowych blasków brany.

I rozbudza falą miękką
Sypiąc zwiewnie kwiaty złote,
Czarodziejską ściera ręką
Gorzkie, wielkie, lzy tęsknoty.

Rozmodlony duch urokiem,
Jak w przyzmacie dawne lśnienie,
Skupia w sobie; w śnie głębokim
Czerpiąc moc i ukojenie.

Dusza czasem uwiedziona,
Zapomina o swej nędzy —

Przebudzenie — — — — —
W tem wyciąga swe ramiona.
Życie-pająk czarnej przędzy.

Olga Bilińska.

KRONIKA.

Nabożeństwo majowe odprawiać się będzie w kościele parafialnym codziennie o godz. 6. po poł. począwszy od czwartku (21/4) do końca maja. W tym roku ta nastąpi zmiana, że zamiast nauk czytanych, będą krótkie kazania z ambony.

Uroczysty wieczór w Sokole. O godz. 7 1/2, wieczorem odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja ku uczczeniu rocznicy Konstytucji.

3 maja uroczysty obchód. Komitet dołożył wszelkich starań, żeby doborowym programem jak najgodniej uczcić wielką rocznicę. Największą atrakcją wieczorku będzie bez wątpienia śpiew artystki operowej p. Maryi Ottówny, która świeżo z wielkim powodzeniem odbyła sezon w operze łódzkiej. Nadto na program złoży się słowo wstępne Dra Gawła, śpiew choralny Tow. „Harfa”, kwartet koncertowy najlepszych naszych muzyków-amatorów a wreszcie odegrana przez Grono Miłośników sceny sztuka patriotyczna p. t. „Wspomnienie”.

Idzie tylko o to, żeby publiczność nasza porzuciła swoją zwykłą apatyę i tłumem przybyciem zaświadczyla, że nie obojętnym jest jej życie narodowe i że zdoła ją zainteresować coś więcej prócz kina i operetki.

Dzień kwiatka odbędzie się dnia 26 kwietnia, a zebrane datki przeznaczają się dla biednych zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Towarzystwo zwraca się z prośbą do miłosiernych serc mieszkańców miasta, aby nie usuwali się od współdziałania, i choć skromnymi datkami do przysporzenia dochodu przyczynili, by biednym w okresie przednowku przyjść mogło Towarzystwo z pomocą.

Hejnał. Jak corocznie będzie przygrywać w nadchodzącym miesiącu Najświętszej Panienci tutejsza Miejska muzyka hejnały z wieży kościelnej w czasie od godz. 6 — 7 z rana.

Druga zwyczajna kadencja sądu przysięgłych rozpocznie się w Sanoku dnia 11. maja b. r.

Spis spraw, które sądzone będą w tej kadencji, podamy w najbliższym numerze Tygodnika.

Święcone w Czytelnicy mieszczańskiej odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 7^{1/2}, wieczór.

Koncert muzyki strażackiej odbędzie się na Rynku dzisiaj od godziny 11^{1/2}, do 12^{1/2}, w południe.

Tradycyjne święcone w Sokole odbyło się wczoraj przy licznych bardzo udziale członków Sokola i ich rodzin.

Podczas wieczornicy panował serdeczny nastrój, w przemówieniach poruszono wiele żywośćnych dla nas kwestyi. Po zakończeniu obowiązkowej części wieczornicy młodzież zabawiła się tańcami przy dźwiękach muzyki sokolej.

Repertuar opery i operetki Lelewicza. Wtorek dnia 5. maja b. r. Sufrażystki operetka komiczna w 3 aktach Jana Gilberta.

Środa dnia 6. maja b. r. Prymas cyganów, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

Czwartek 7. maja b. r. Ewa, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek 8. maja b. r. Halka, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Sobota 9. maja b. r. Życie paryskie, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela 10. maja b. r. Romantyczna żona, operetka w 3 aktach Karola Weinbergera.

Z sali sądowej. Onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych postanieniec sądowy Andrzej Kuc, rusin, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa. Kuc jako postanieniec otrzymywał do doręczenia stronom polecenia zapłaty grzywien, należności świadków i t. p., a czynność swą spełniał tak gorliwie, że ściągał od razu od stron należności i odprowadzał je... do własnej kieszeni. Jeśli która ze stron nie miała w danej chwili gotówki na zapłacenie całej należności, to Kuc przyjmował połowę, lub nawet mniej, a resztę wspaniałomyślnie „opuszczał”.

Oczywiście sąd zaczął ściągać należności, które do kasy nie wpłynęły, w drodze egzekucyi i wtedy wyszły na jaw szalbierstwa Kuca.

Szkoda wyrządzona przez Kuca biednym chłopom wynosi kilkaset koron. Trybunał uznał Kuca winnym i zasądził go na 6. miesięcy ciężkiego więzienia.

Sprawa ta ma poważniejsze znaczenie dlatego, że jest ona w pierwszym rzędzie wynikiem wszechwładnych rządów w sanockim sądzie dyrektora kancelaryi sądowej p. Hołejki, ukraińskiego działacza.

Za czasów rządów p. Hołejki zaroził się sąd sanocki od ukraińców, którzy pozajmowali wszystkie wolne w sądzie posady oficyantów, pisarzy i sług sądowych.

Przyjmowano ludzi bez wyboru, bez kwalifikacyi, za jedyną kwalifikację starczyło być ukraińcem.

Dość powiedzieć, że taki Kuc, zanim otrzymał posadę posłańca sądowego w Sanoku, był karany 5 razy za zbrodnię kradzieży. P. Hołejce nie to nie szkodziło i zbrodniarz, nałogowy złodziej został posłańcem sądowym, bo... był ukraińcem.

Byłby już najwyższy czas, aby ktoś już raz wglądął w tę sprawę i oczyścił zatechłą atmosferę, jaka panuje w kancelaryi sądu sanockiego od czasu objęcia w niej rządów przez p. Hołejkę.

Skutki strzelania wielkanocnego. Dnia 20. b. m. w miejscowości Krzywe, powiatu brzozowskiego, spłonęły cztery duże zagrody włościańskie jak również padły pastwą płomieni cztery sztuki bydła i gotówka pieniężna. Ogień wybuchł w środku wsi o godz. 5-tej po południu, spowodowany przez chłopaków strzelających z pistoletu czy kłucza z okazji ruskiego Święta wielkanocnego.

Niemądry ten zwyczaj uświetniania strzelaniną Świąt Wielkanocnych obu obrządków, ma miejsce niestety po wsiach i miastach naszego kraju i nie wiadomo skąd i na jaką pamiątkę wkradł się w nasze obyczaje ludowe. Zwyczaj ten już nie jedno przecież życie ludzkie pozbawił, uczynił wielu kalekami i pozbawił wiele mienia i mimo tego owszem znajduje czemraz więcej zwolenników.

Czyby u. p. odnośne czynniki tak świeckie jak kościelne, strzegące zwyczajów i obyczajów w naszym społeczeństwie, nie zajęły się propagandą usunięcia tego bądź co bądź niemądrego zwyczaju, o którym przecież Gloger w swej „ksiadze rzeczy polskich“ nie wspomina, a psującego tylko nastrój świąt wielkanocnych.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że z pierwszą pomocą zagrożonej wsi pospieszyła straż ogniowa z sąsiedniej wsi Dydni i w przeciągu 10 minut na wiadomość o ogniu była gotową, a po przybyciu na miejsce zdołała umiejscowić ogień. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 20.000 kor.

Ilu Polaków służy przy wojsku? Londyńsko-polskie biuro prasowe obliczyło ilość Polaków, służących w wojskach trzech państw.

Cyfra jest ogromna — 219 tysięcy w czasie pokoju, a na wypadek wojny 593 tysiące. Jest to armia większa od armii angielskiej, hiszpańskiej, szwedzkiej i t. d.

Tę liczbę rozdzielają się w następujący sposób na poszczególne państwa:

	w czasie pokoju	w czasie wojny
w Rosyi	120.000	400.000
w Austrii	59.000	82.000
w Niemczech	40.000	111.000

Kometa „1914 a“. Depesze z obserwatorium w Kiel doniosły o pojawieniu się nowego komety, którego nazwano „1914 a“. Kometę zaobserwował dr. Kritzinger około północy po wschodniej stronie nieba po raz pierwszy w nocy dnia 24. marca, następnie 30. marca. O pojawieniu się nowego komety zawiadomiono obserwatoria, między niemi i obserwatorium w Krakowie. Kometa „1914 a.“ ma t. zw. 10 wielkość; dostrzec go można około północy nawet przez słabsze instrumenty astronomiczne, w końcu maja zaś, wedle obliczeń, widzialny będzie nawet przez silniejsze lornetki polowe.

Które drzewa podlegają uderzeniom piorunu. Z nadejściem pory letniej, pory burz i piorunów, nie zawadzi przypomnieć, że wysokie drzewa, zwłaszcza wśród wielkich obszarów pustych stojące, często działają jak gromochrony, t. zn. przyciągają pioruny, że przeto chronienie się pod nie przed deszczem bywa rzeczą niebezpieczną. Nowsze badania wykazały, że nie wszystkie drzewa jednakowo silnie przyciągają iskrę elektryczną. Na największe niebezpieczeństwo narażone są te, których pień posiada wysoki stopień wilgotności, podczas gdy kora jest sucha. Zwłaszcza strumienie wody, spływające po korze mogą łatwo spowodować uderzenie piorunu. Natomiast drzewa o koronie rozłożystej, jak buki, sprzyjają równomieremu rozdzieleniu elektryczności.

Niezwykła płodność. Dr. Berger z Wiednia donosi w „Central-blatt für Gynäkologie“ o wypadku niezwyklej płodności, jaką zauważył u pewnej kobiety. Kobieta ta, która zresztą sama pochodziła z bliźniąt, w przeciągu 25 lat rodziła 30 razy, i wydała na świat 20 żywych dzieci. Wśród nich były cztery razy bliźnięta a raz trojaczki.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Pozwalamy sobie tą drogą złożyć nasze jak najserdeczniejsze podziękowanie za okazane nam współczucie po stracie ukochanego Ojca i Teścia ś. p. Kazimierza Sulimierskiego, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Jaśnie Wielmożnym Panom Dyrektorom fabryki Eydziatowiczowi i Chudobie, Gronu urzędników i robotnikom fabryki wagonów, Tow. gim. „Sokół“, Redakcyi Tygodnika Ziemi Sanockiej, muzykom Straży pożarnej i fabrycznej, WPanu inż. St. Kulczyckiemu za śpiew w czasie mszy św. w końcu wszystkim, którzy oddali ś. p. Ojcu ostatnią przysługę, składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Marya i Stanisław Zoner.

Zakład dentystyczny
lekarza S. Atlasa w Sanoku
przy współdziale

rutynowanego asystenta z Poznania
Czesława Andrzejewskiego
wykonują wszelkie roboty w zakresie dentystycznym wchodzące. Specyalność: Złote plomby, korony i tzw. mostki. — Wyjmowanie zębów bez bólu. 4—4

Lekarz S. Atlas w Sanoku

usuwa bole reumatyczne, postrzał i wszelkie nerwobole miejscowe zapomocą

specyjalnego aparatu Dra FRANKLA

oraz leczy
masażem i elektroterapią.

Baczność!

85.000 PAR BUCIKÓW

4 pary bucików: 9 K.

Z powodu zakupna większej ilości bucików najnowszego fasonu, dostarcza podpisana firma:

2 pary męskich i 2 pary damskich
bucików sznurowanych, brązowych, lub czarnych, z silnie kołkowanymi podszewkami, bardzo eleganckich

4 pary tylko 9 K. za zaliczką
K. Dom wysyłkowy — obawia

Tow. akc. Kraków, ul. Estery Nr. 8 — T. Z.

Przy nieodpowiednich wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przy zamówieniu należy podać numer bucika, lub miarę nogi w centymetrach.

10-10

E. 6478/13/6.

Edykt licytacyjny.

Odbędzie się dnia 22. maja 1914. o godz. 11. przed południem, w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. licytacja realności obj. whl. 235. gm. Odrzechowa wraz z przynależnościami, składającymi się i opisanymi w tus. protokole z 12. stycznia 1914. E. 6478/13/2.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **4.813 K. 36 h.**

Najniższa cena wynosi **3.208 K. 96 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 20. marca 1914. 2—2

